



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Nowa rubryka dla młodzieży »Gimplotk«**  
| s. 5



**Jubileusz czeskokieszyńskiej podstawówki**  
| s. 6-7



**Ptaka grzeje pierze, Stalownika nadzieja**  
| s. 12



# Kto komu jest potrzebny?

**WYDARZENIE:** Tak burzliwych obrad w historii Konwentów Prezesów Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego już dawno nie było. Zażarcie dyskutującym przedstawicielom miejscowych kół PZKO nie starczyło trzech godzin, żeby znaleźć odpowiedzi na nurtujące prezesa Zarządu Głównego PZKO, Jana Ryłkę, pytania nt. przyszłości Związku i jego Zarządu Głównego. Obrady za miesiąc będą kontynuowane.

Jak zaznaczył zaraz na wstępie prezes Ryłko, śródowy Konwent Prezesów PZKO obradujący w siedzibie ZG PZKO w Czeskim Cieszynie został zwołany z trzech powodów. – Pierwszym z nich jest obowiązek spotkania się co najmniej trzy razy w roku, a w tym roku spotkania jeszcze nie było. Drugim powodem jest konieczność ponownego uchwalenia Regulaminu PZKO. Po trzecie zaś chciałem z wami porozmawiać na temat przyszłości Zarządu Głównego PZKO w kontekście działań Kongresu Polaków – wyjaśnił Ryłko.

Ponowne uchwalenie Regulaminu PZKO, który nota bene przyjął już listopadowy Konwent Prezesów, było konsekwencją listu wystosowanego przez prezesa MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Centrum, Małgorzatę Rakowską, do Komisji Rewizyjnej PZKO. Pismo poddawało w wątpliwość ważność uchwały przyjętej na poprzednim Konwencie Prezesów, skoro na sali nie była obecna większość jego członków, gdy tymczasem Kodeks Cywilny wymaga, żeby uchwały były podejmowane zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej połowy wszystkich członków tego gremium.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Konwent Prezesów głosował w środę ponownie o Regulaminie PZKO.

W tej sytuacji Zarząd Główny po zacerpnięciu porady prawnej we współpracującej kancelarii adwokackiej, podjął decyzję o ponownym przegłosowaniu Regulaminu. Tym razem było to możliwe. Na sali było obecnych 56 ze 102 członków Konwentu Prezesów. Absolutna większość zagłosowała za uchwałą.

Pozostała część obrad przybrała natomiast formę burzliwej debaty,

której celem – według założeń Ryłki – było zapoznanie się z poglądami obecnych prezesów na takie sprawy, jak zasadność istnienia Zarządu Głównego PZKO czy wzajemne relacje Związku z Kongresem Polaków. – Chciałbym wam zadać kilka zasadniczych pytań, które się ze sobą wiążą. Jeżeli sami udzielimy sobie odpowiedzi na te pytania, to prawdopodobnie pokażą nam one, jakie

kolejne kroki powinniśmy podjąć – zachęcał prezes ZG PZKO do szczerzej i obfitującej w jak największą liczbę głosów dyskusji. – Czy wy, prezesi, uważacie, że Zarząd Główny PZKO jest wam potrzebny? – brzmiało pierwsze pytanie.

**BEATA SCHÖNWALD**  
**Obszerną relację z przebiegu dyskusji na śródowym Konwencie Prezesów publikujemy na str. 10**

## ZDARZYŁO SIĘ

### CZTERECH RANNYCH W WYPADKU

Dwa ambulanse Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego wyjechały w piątek rano do wypadku, do którego doszło w Hawierzowie. Samochód osobowy, którym jechała czwórka młodych mężczyzn w wieku 20-22 lat, wpał na drzewo. Kierowca i wszyscy pasażerowie samochodu doznali licznych obrażeń ciała, m.in. głowy, klatki piersiowej, brzucha i nóg. Po udzieleniu im pierwszej pomocy ratownicy przetransportowali rannych do hawierzowskiego szpitala, gdzie zostali hospitalizowani na oddziale chirurgicznym. (kor)

REKLAMA

**BOHEMIACOAL**  
s.r.o.

**Korzystne zakupy w naszych oddziałach:**

**CZEŠKI CIESZYŃ, Rybářská 411 (STAVEBNINY U PŘEHRADY)**

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwir, piasek, cement, zaprawy murarskie i in.
  - Brykiety drzewne i torfowe
- Korzystny wynajem magazynów, warsztatów i biur
- Ziarna i mieszanki paszowe
  - Narzędzia
  - Skup żelaza i metali kolorowych

Tel. 733 125 276, 558 711 598  
Po-Pt 7.00-15.00, So 8.00 - 11.00

**TRZYNIEC, Frýdecká (AREÁL TRITREG)**

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwir, piasek, cement, wapniak
- Brykiety drzewne i torfowe

Tel. 558 339 081, 731 118 505  
Po-Pt 7.00-15.00, So 8.00 - 11.30

**Sprzedaj również w sobotę OFERUJEMY KORZYSTNE CENY!**

GL-211

# Kwitną magnolie

Gdzie rosną najpiękniejsze magnolie? Oczywiście w Cieszynie i Czeskim Cieszynie! By się o tym przekonać, wystarczy spacerować się ulicami obu miast. Nadolziańskie magnolie właśnie zaczęły kwitnąć. Magnolie nazywane bywają „arystokratkami”

wśród roślin. Do Cieszyna trafiły ok. 1800 roku za sprawą ks. Leopolda Jana Szersznika. Jednak dopiero pod koniec XIX w. stały się ozdobą cieszyńskich ogrodów podmiejskich, gdy upowszechnili je bogaci mieszkańcy. Dla nich magnolia było ozna-

ką prestiżu i statusu majątkowego. Od kilkunastu lat rośliny te ponownie zdobią przydomowe ogrody, są też jednym z magnesów przyciągających do Cieszyna turystów. Na spacer „Szlakiem Kwitnącej Magnolii” co roku zaprasza również Muzeum

Śląska Cieszyńskiego. Tym razem przechadzka, którą poprowadzi kustosz Muzeum Śląska Cieszyńskiego Mariusz Makowski, odbędzie się już jutro. Zbiórka o godz. 15.00 przy kościele Jezusowym w Cieszynie (na placu Kościelnym 6). (wik)



Kwitnące magnolie są ozdobą Czeskiego Cieszyna.

GL-027

REKLAMA

Jesteś w ciąży i masz bóle kręgosłupa? Skorzystaj z NOWOŚCI w naszej ofercie i przyjdź się zrelaksować na **MASAŻ DLA CIĘŻARNYCH.**



Zamówienia u pani Marty Kiszovej pod nr. tel.: 732 920 550, www.vitalityslasko.cz

## POGODA

sobota  
niedziela



dzień: 5 do 8 °C  
noc: 4 do 2 °C  
wiatr: 3-6 m/s

poniedziałek



dzień: 7 do 10 °C  
noc: 6 do 3 °C  
wiatr: 3-8 m/s



## KRÓTKO

## ÓSMA W KRAJU

**BYSTRZYCA (kor)** – Gmina odniosła kolejny sukces w konkursie Złoty Herb 2015, w którym gminy z całej Republiki Czeskiej rywalizują o miano najlepszych stron internetowych. W finale konkursu w kategorii gmin wiejskich Bystrzyca znalazła się w pierwszej dziesiątce wyróżnionych, zdobywając ósme miejsce. W kategorii miast pierwsze miejsce przyznano kolejnemu reprezentantowi województwa morawsko-śląskiego, Bruntalowi, który wspólnie z Bystrzycą zwyciężył w eliminacjach regionalnych Złotego Herbu.

\* \* \*

## BĘDĄ UTRUDNIENIA

**OSTRAWA (kor)** – Utrudnień w ruchu należy spodziewać się podczas weekendu w stolicy regionu. Wczoraj bowiem rozpoczął się remont jednej z najważniejszych dróg w Ostrawie, ulicy Dworcowej. Na razie rusza pierwszy etap, który zostanie sfinalizowany do końca roku. Aż do poniedziałku utrudnień, także w komunikacji miejskiej, należy spodziewać się między przystankami Karolina i Stodolni, gdzie tramwaje będą kursować tylko jednym torem.

\* \* \*

## TERAZ AUTOBUSEM

**REGION (kor)** – Czeskie Koleje zapowiadają kolejne utrudnienia dla pasażerów pociągów na trasie z Czeskiego Cieszyna do Frydku-Mistku. W dniach 21 i 22 kwietnia będą oni musieli w godz. 8.00-13.55 korzystać między Czeskim Cieszynem a Gnojnikami z zastępczego transportu autobusowego..

\* \* \*

## POŻAR NA STOKU

**OSTRAWA (dc)** – Trzy zastępy strażaków interweniowały w czwartek podczas nocnego pożaru na stoku narciarskim Kopiec Vaňka pod Ostrawą. Ogień zniszczył kosztowne urządzenia – pompownię służącą do tworzenia sztucznego śniegu, część urządzeń wyciągu narciarskiego oraz nadajnik ze sprzętem do przekazu sygnału internetowego. Straty oszacowano na milion koron. Przyczyny pożaru badają śledczy straży pożarnej i policji.

\* \* \*

## SZUKAJĄ ŚWIADKÓW

**KARWINA (dc)** – Policja szuka świadków wypadku, do którego doszło 3 kwietnia ok. godz. 7.30 przy ul. Sovy, przed domem nr 653. Nieznany kierowca samochodu osobowego potrafił dziewczynkę. Bezpośrednio po wypadku rozmawiał z dzieckiem, a następnie odjechał. Dziewczynce skarżąc się na ból nogi udzielono pomocy w karwińskim szpitalu. Kierowca lub świadkowie wypadku proszeni są o skontaktowanie się z policją (nr tel. 974 734 251 lub 974 734 581).

\* \* \*

## UCZYLI SIĘ RYSOWAĆ

**PIOSEK (kor)** – Włodarze zaprosili dorosłych mieszkańców gminy na ciekawą lekcję... wychowania plastycznego. Poprowadził ją znany czeski ilustrator książek dla dzieci, Adolf Dudek, który zaprezentował swoim dorosłym uczniom, jak można – korzystając z prostych figur geometrycznych – tworzyć bardziej skomplikowane prace. – Tworzyć może każdy. Wystarczy poznać podstawy technik plastycznych, potem już trzeba dać się ponieść fantazji – zapewnił artystów amatorów Adolf Dudek.

# Kościół w szkole?

Od kilku lat mówi się o budowie nowego kościoła katolickiego w centrum Cierlicka. Ostatnio jednak parafia zaczyna zmieniać plany. W grę wchodzi wymiana działki pod budowę na niewykorzystany budynek szkolny w centrum gminy.

W 1962 roku w Cierlicku wysadzono w powietrze XVIII-wieczny barokowy kościół. Powodem była budowa zapory wodnej. Od tego czasu parafianie ponawiają próby wzniesienia nowej świątyni. Wyśliki prowadzone w tym kierunku zaowocowały gotowym projektem budowy Centrum Duchowego, gdzie odbywałyby się nie tylko nabożeństwa, ale też spotkania wspólnotowe i imprezy. Centrum miało wyrosnąć na działce w pobliżu rynku, która jest własnością parafii.

Dwa lata temu część mieszkańców podpisała petycję przeciwko budowie kościoła. Parafia nie zamierzała się poddać. Niemniej do tej pory nie załatwiono pozwolenia na budowę, a obecnie mówi się o zmianie planów. – Zarząd Gminy i Rada Gminy na podstawie wniosku przedstawionego przez komitet ds. rozwoju gminy, uchwaliły, że będą prowadzone rozmowy z parafią o wymianie nieruchomości. Parafia przekazałaby gminie działkę, na której miało stanąć Centrum Duchowe, natomiast gmina przekazałaby parafii na własność przybudówkę czeskiej szkoły, która jest wykorzystana w minimalnym stopniu – poinformował redakcję wicewójt Josef Macura.

Jaromír Žvak z komisji budowlanej cierlickiej parafii potwierdził, że trwają rozmowy na ten temat. – Na razie jednak to nic pewnego. Musimy zwrócić się do Biskupstwa Ostrawsko-Opawskiego o zatwierdzenie zmiany planów – zastrzegł Žvak. Przemianę szkoły na Centrum Duchowe uważa za dobre rozwiązanie. – Budynek znajduje się w samym centrum. W sali muzycznej już od dłuższego czasu odbywają się msze. Przybudówkę można by dostosować do naszych potrzeb bez większych zmian budowlanych – powiedział redakcji.



Fot. DANUTA CHLUP

W niewykorzystanym budynku szkolnym może powstać Centrum Duchowe.

Wawrzyniec Fojcik, przewodniczący komitetu ds. rozwoju gminy, nie ukrywa, że to właśnie komitet zaproponował parafii takie rozwiązanie. – Zaczęło się od tego, że władze gminy przedstawiły nam wniosek wyburzenia budynku szkolnego i wybudowania na jego fundamentach mieszkań socjalnych. To nie podołało nam się z dwóch powodów – po pierwsze budynek ma ciekawą architekturę, po drugie – został wzniesiony

przed zaledwie 20 laty, i to z dotacji państwowej. Dlatego szukaliśmy innych sposobów jego wykorzystania i zaoferowaliśmy go parafii – wyjaśnił Fojcik.

W przyszłym roku szkolnym podstawówka i gmina, która ma tam archiwum, będą jeszcze korzystać z budynku. Centrum Duchowe mogłoby tam powstać najwcześniej za rok.

DANUTA CHLUP

## Remont na Olzie



Fot. ARC

Po roku zakończył się remont stopnia wodnego na Olzie w Darkowie. Przedsiębiorstwo Dorzecz Odry wydało na prace budowlane 30 mln koron. Naprawa była konieczna, ponieważ stopień został uszkodzony podczas powodzi pod koniec ub. wieku. – Zdecydowaliśmy się na kompleksowy remont, by zapewnić stabilność cieku wodnego. Znaczenie konstrukcji podnosi fakt, że stopień znajduje się 40 metrów nad mostem kolejowym na trasie Mosty koło Jablonkova – Bogumin – wyjaśniła Pavla Holečková z Wydziału Inwestycji Dorzecz Odry. W ramach prac budowlanych wzmocniono zbocza koryta rzeki kamiennym brukiem osadzonym w betonie. (dc)

## Kino trochę później

Karwińscy radni zmuszeni byli uchwalić wyższe koszty remontu kina Centrum. W trakcie prac w obiekcie okazało się, że ukryte wady konstrukcyjne wymagać będą wyższych kosztów. Rozpoczęty w listopadzie ubiegłego roku remont miał zakończyć się już w tym miesiącu, a tymczasem... przesunie się aż do jesieni i będzie kosztował o milion koron więcej.

Problemy sprawia na przykład stara instalacja elektryczna, która nie spełnia aktualnych norm, w budynku odkryto też na przykład wady konstrukcyjne. Wierni kinomani w czasie remontu mogą oglądać filmy w zastępczym miejscu – kinie Ex, czyli jednej z sal Miejskiego Domu Kultury. (ep)

## Miejskie rekordy... alkoholowe

Strażnicy miejscy w Czeskim Cieszynie od lat walczą z osobami nadużywającymi napojów wysokoprocentowych. Zajmuje to strażnikom sporo czasu, bo transport pijanej osoby do izby wytrzeźwień i załatwienie wszystkich związanych z tym formalności trwa nawet kilka godzin. Strażnicy w związku z walką z nietrzeźwymi odnotowali już także kilka rekordów. Ostatnio na przykład zatrzymali w parku przy ulicy Smetany kobietę, u której test na za-

wartość alkoholu w wydychanym powietrzu wykazał aż... 3,9 promila.

– Osób, które mają ponad 3,5 prom. alkoholu w krwi, izba wytrzeźwień nie przyjmie, kobieta musiała więc być hospitalizowana. To z kolei wiązało się z czekaniem na przyjazd ambulansu pogotowia. Strażnicy stracili więc ponad trzy godziny – poinformowała rzeczniczka czeskocieszyńskiego ratusza, Dorota Havlík. (kor)

## Taksówki dla maluchów

Od dwóch lat starsi mieszkańcy Jablonkova mogą skorzystać z oferowanej przez Urząd Miasta usługi w ramach projektu „Taksówka dla seniorów” („Taxi Senior”). Obecnie władze miasta myślą o kolejnej taksówkowej usłudze, tym razem dla rodziców z dziećmi do lat sześciu. Mogliby oni taniej zawieźć

swoją pociechę do lekarza na terenie Jablonkova lub sąsiadującego z nim Nawsia. Zainteresowani korzystaniem z „Baby Taxi” powinni się zwracać do wydziału zdrowia i spraw społecznych Urzędu Miasta do 31 maja. Tam też można uzyskać bliższe informacje na temat usługi. (kor)

## Coraz więcej partnerów

Władze Bystrzycy szykują kolejne transgraniczne przedsięwzięcie. Do jego realizacji zamierzają włączyć partnerów z Brennej, Golezowa i Ustronia oraz mikroregionu Bystrzyca-Wędrynia-Nydek. Przygotowywany projekt nosi nazwę „Euroregion Śląsk Cieszyński w oczach mikroregionu i jego polskich partnerów” i jego autorzy liczą na dofinansowanie z Unii Europejskiej. – Z projektami transgranicznymi, dofinansowanymi z pieniędzy unijnych, mamy w naszym mikroregionie same dobre doświadczenia – mówi wójt Bystrzycy, Roman Wróbel. – Dlaczego więc nie połączyć sił i

nie przygotować projektu poważniejszego, szerszego?

Projekt jest gotowy, gminami pilotującymi będą Bystrzyca i Brenna. Pierwszym wydarzeniem w ramach przedsięwzięcia będą dwudniowe warsztaty, które odbędą się w dniach 21 i 22 maja w Bystrzycy, a wezmą w nich udział pięcioosobowe delegacje wszystkich gmin partnerskich. Ich celem będzie podsumowanie i ocena dotychczasowych form współpracy partnerskiej na podstawie zrealizowanych już ponadgranicznych projektów oraz omówienie kontynuacji współpracy i możliwości realizacji kolejnych projektów inwestycyjnych

czy kulturalnych. Podczas warsztatów przedstawiony zostanie też Przygraniczny Zintegrowany System Ochrony, który jest owocem współpracy Bystrzycy z Golezowem.

– Ten projekt bardzo nam się podoba i na pewno weźmiemy udział w warsztatach w Bystrzycy – zapewnia wójt Wędryni, Bogusław Raszka. – Warto działać w ramach szerzej pojętego, ponadgranicznego mikroregionu. Dzieli nas tylko nieistniejąca już właściwie granica, łączą zaś wspólne tradycje i dobrosąsiedzkie stosunki. Nowy projekt zaś może przynieść nowe inicjatywy, imprezy, a także nowe kontakty – dodaje. (kor)

# Stroje do wzięcia!

Stroje z pezetkaowskiej kostiumerni idą po młotek. W poniedziałek rusza aukcja wypożyczalni kostiumów Zarządu Głównego PZKO, która niespełna dwa miesiące temu zakończyła swoją działalność. Od kilku lat przynosiła bowiem straty.

Aukcja odbędzie się w siedzibie ZG PZKO przy ul. Strzelniczej w Czeskim Cieszynie w czterech terminach. W najbliższy poniedziałek w aukcji będą mogły wziąć udział zespoły miejscowych kół PZKO, tydzień później (27 kwietnia) odbędzie się aukcja dla polskich szkół i przedszkoli na Zaolziu, w kolejny poniedziałek (4 maja) w aukcji będą mogli uczestniczyć członkowie kół PZKO i wreszcie 5 maja wszelkie osoby fizyczne. Początek aukcji zaplanowano na godz. 16.00.

Prezes ZG PZKO, Jan Ryłko, spodziewa się sporego zainteresowania ze strony kół PZKO, zwłaszcza tych, w ramach których działają zespoły taneczne czy folklorystyczne. – Miejscowe koła zgłaszały już u nas chęć odkupienia strojów, które potrzebują dla swoich zespołów. Również „Rytmika” zwróciła się do nas o przekazanie części strojów dla swoich dzieci. Zespół ten zgodził się je jednak dalej wypożyczać. Odtąd w sprawie strojów dziecięcych zamiast do kostiumerni można się więc będzie zwracać do „Rytmiki” – wyjaśnia Ryłko, który uważa, że aukcja jest tym najsprawiedliwszym i najmniej bolesnym rozwiązaniem, które żadnego zespołu ani nie preferuje, ani nie dyskryminuje.

Ceny wywoławcze poszczególnych strojów będą odpowiadać cenom inwentaryzacyjnym, w których uwzględniono zostało już m.in. to, że były one systematycznie prane, czyszczone i naprawiane.

Dochód z aukcji ma zostać przeznaczony na remont pomieszczenia, w którym do tej pory była wypożyczalnia kostiumów, a który Zarząd Główny PZKO będzie starał się wynająć na cele biznesowe. (sch)



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Była już wypożyczalnia strojów ma zespołom, szkołom i przedszkolom wiele do zaproponowania.

## Z REDAKCYJNEJ POCZTY

### »Tak« dla »Hospicjum«

Na regularnym, czwartkowym spotkaniu KWMBLM 9 kwietnia w Domu Polskim Żwirki i Wigury na Kościelcu gościł autor „Hospicjum Zaolzie” Jarosław Jot-Drużycki. Autora powitano okolicznościową liryką kuflową w wykonaniu Tadeka Smugały, który przypomniał jutowi jego artykuły w „Głosie Ludu” sprzed kilku lat. Ciekawa dyskusja na temat zaolziańskich niuansów cieszyła się wśród 22 klubowiczów znacznym zainteresowaniem. Trwała dwie godziny. Recenzja „Hospicjum” wypad-

ła na „tak”, co oznacza, że wszystkich Zaolziańców zachęcamy do lektury tej książki.

Kolejną najbliższą ciekawą imprezą organizowaną przez KWMBLM będzie Spotkanie z Historią, połączone z wystawą poświęconą okupacji Zaolzia i zakończeniu II wojny światowej, które zaplanowano na 7 maja 2015 r. w Domu Polskim na Kościelcu. Jego gośćmi będą Otylia Toboła i Zbigniew Mikesz. Zapraszamy wszystkich sympatyków.

W imieniu KWMBLM  
Tadek Smugała



Tym razem na Kościelcu dyskutowano o książce „Hospicjum Zaolzie”.

Fot. ARC

### »Średni wiek« »Cieszynianki«

Zielony kwiatuśzek, cieszynianka mała, na łąkach, w ogrodach smacznie w zimie spała.

Już się ze snu budzi i patrzy ciekawie: Co się to tu dzieje?

Co tam piszczy w trawie?

Ależ to nie piski, śpiewanie dziecięce. Cieszą się, śpiewają, klaszczą sobie w ręce!

To też „Cieszynianka”, ale chórek taki, który przed latami stworzyły przedszkolaki.

Śpiewa lat czterdzieści, stale jest morowa, do prób i występów zawsze jest gotowa.

Trzymamy jej kciuki, by prosperowała, żeby swym śpiewaniem nas wciąż pocieszała!

Powyższe wierszowane gratulacje przekazały „Cieszyniance” na koncercie urodzinowym 29 marca w sali czeskokocieszyńskiego kina Central nauczycielki-emerytki, które przed 40 laty były jednymi z założycielek zespołu. Główną inicjatorką była jednak dyrektorka Przedszkola przy ul. Mo-

# Zmarł nestor rodu Cieślarów

Wczoraj rano dotarła do nas smutna wiadomość. W wieku 97 lat zmarł w Nydku nestor rodu Cieślarów, Oskar Franciszek Cieślak. – Jeszcze wczoraj byliśmy z żoną u niego, tuż przed północą. Opiekowała się nim przez lata moja siostra, Ewa Taskowa, poruszał się bowiem już tylko na wózku inwalidzkim. Rano zadzwonił telefon... – powiedział nam wczoraj syn zmarłego, architekt Karol Cieślak.

Śp. Oskar Franciszek Cieślak urodził się w Wiśle 25 grudnia 1917 roku. Po wojnie, w 1948 roku – po ślubie z Heleną Wojnar, zamieszkał w Nydku, rodzinnej wsi żony. To tam właśnie odwiedziłem go w 2007 roku, kiedy obchodził 90. urodziny. Wyjechaliśmy wspólnie z ówczesnym konsulem generalnym RP w Ostrawie, Jerzym Kronholdem. Konsul przywiózł wówczas dla jubilatki w prezencie piękne wydanie Pisma Świętego oraz listy z życzeniami, m.in. od marszałka Senatu RP, Bogdana Borusewicza. – Pańska postawa życiowa budzi mój najwyższy szacunek, a działania na rzecz krzewienia polskości zasługują na szczególne uznanie. Pragnę złożyć podziękowania za Pańską działalność społeczną, charytatywną, służbę drugiemu człowiekowi i wychowanie młodego pokolenia – napisał w swoim liście marszałek Borusewicz.

90-letni wówczas Oskar Franciszek Cieślak wspominał w rozmowie z konsulem spotkanie z przedwojennym prezydentem Ignacym Mościckim w Zameczku Prezydenckim w swojej rodzinnej wsi, trudne czasy



Oskar Franciszek Cieślak

II wojny światowej, podczas której był m.in. zamknięty w gułagu w Sjastrój na brzegach jeziora Ładoga, niewesołe czasy powojenne w komunistycznych realiach, kiedy to był nauczycielem w szkołach niedzielnych w Nydku, Bystrzycy, Koszarzyskach i Karpętnej. Opowiadał też o swoim... pogrzebie. Podczas wojny bowiem, po czterech latach tułaczki na froncie wschodnim, w jednej z bitw został ranny w głowę. Dowódcy byli przekonani, że nie żyje i wysłali wiadomość do kraju, że padł na polu walki pod Kownem na Litwie. W rodzinnej Wiśle odprawiono uroczystości pogrzebowe.

Pogrzeb śp. Oskara Franciszka Cieślaka odbędzie się we wtorek 21 kwietnia o 15.00 w kaplicy ewangelickiej w Nydku.

JACEK SIKORA

## Dzień Ziemi w Jabłonkowie

Szkoła średnia w Jabłonkowie tradycyjnie organizuje Dzień Ziemi w współpracy z Urzędem Miejskim. W piątek nietradycyjnie po raz pierwszy z okazji tego dnia nawią-

zano współpracę również z Caritas Jabłonków, z którym szkoła współpracuje od 3 lat. Przed wyruszeniem na sprzątanie miasto wyposaży uczniów w rękawice i worki. (endy)

skiewskiej, Wanda Adamus-Poncza. Nauczycielki kolejnych czeskokocieszyńskich przedszkoli z entuzjazmem podjęły tę inicjatywę i jednogłośnie obrały nazwę zespołu „Cieszynianka”. Od razu kierownictwo artystyczne zaczęło szukać dyrygenta i przygotowywać repertuar. Natomiast kierownictwo organizacyjne podjęło się załatwiania spraw potrzebnych do funkcjonowania zespołu.

Żadna z nas wtedy nie liczyła się z tym, że zespół wytrzyma tak długo. W ciągu tych długich lat przewinęła się przez „Cieszyniankę” masa przedszkolaków z przedszkoli przy ul. Moskiewskiej, Grabińskiej, Na Rozwoju i z Sibicy. Na stanowisku dyrygenta były kolejno: Irena Harok, Joasia Knoppek, Katarzyna Adamek i Maryla Szymanik. Akompaniatorów przewinęło się znacznie więcej, chyba że czternaście. Niektórzy przez krótki czas, a przez wiele lat były związane z zespołem Maria Helis, Janka Kalenta i Marta Bury. Obecnym akompaniatorem jest zdolny pianista, uczeń czeskokocieszyńskiej podstawówki, Dominik Poloček, były członek zespołu „Cieszynianka”. Tak samo goście koncertu Magda Wierzgoń, Julia Oktawia Kwiek, Magda i Teresa Bubik z sentymentem wspominały czasy spędzone w „Cieszyniance”. W ich wykonaniu

wysłuchaliśmy piosenek: „Kaczka Dziawczka”, „Pieski małe dwa” oraz „Psa miłość”. Towarzyszył im szkolny zespół instrumentalny Weekband. Ale wiadomo, głównie słowo w koncercie urodzinowym pod nazwą „Kochamy zwierzaki” należało do „Cieszynianki”, która oprócz przedszkolaków od kilku lat zrzesza w swoich szeregach również uczniów młodszych klas miejscowej podstawówki przy ul. Havlička. Uroczę, z werwą śpiewane piosenki o zwierzętach, podbiły serca słuchaczy. A więc było: o Kundlu Burym, o kotach, wesołym tygrysku, małym biedroneczce, krokodylu, drewnianym koniku, pluszowym misiu, papudze – wszystko przeplatane dowcipnymi wierszykami. I urozmaicone tańcami scenicznego oraz tańcami krokodyla i misiów.

Całość przemiła, dynamiczna, wzruszająca, wymagająca ogromu codziennej pracy z dziećmi, wysiłku na cotygodniowych próbach. Ale za to dyrygentka, akompaniator, organizatorzy a przede wszystkim wykonawcy, mogą być z koncertu jak najbardziej zadowoleni. Niech „Cieszynianka” nadal żyje, śpiewa, tańczy, bawi i cieszy!

W imieniu założycielek zespołu  
Bronisława Guziur

## BIEGACZE POZYTYWNIIE ZAKRĘCENI NA PUNKCIE BESKIDÓW

# Trening... z workiem w ręku

Beskidzkie ścieżki przemierza kilka razy w tygodniu – w biegu, a od niedawna także... z workiem w ręku. Pasjonatka biegów górskich, miłośniczka przyrody, a z zawodu – specjalistka od public relations. Razem z mężem kilka miesięcy temu założyła stowarzyszenie „Czyste Beskidy”. Z Kateriną Piechowicz, prezes stowarzyszenia „Czyste Beskidy”, rozmawiamy o tym, jak wygląda trening z workiem na śmieci, jakie „śmieciowe” ciekawostki można znaleźć w naszych górach i co będzie się działo na beskidzkich szlakach w tę sobotę.

**Wszystko zaczęło się od biegania...**

Przed około pięciu laty razem z mężem zaczęliśmy dużo częściej bywać w Beskidach, chociaż góry zawsze były nam bliskie. Wcześniej też uprawialiśmy sporty, ale kiedy przyszedł „boom” na różne zawody w Beskidach, chętnie się w to włączyliśmy. Uczestniczyliśmy w zawodach, a więc też trenowaliśmy w górach. Czasem kilka razy w tygodniu – to taki balsam dla duszy, ukojenie nerwów. W górach naprawdę odpoczywam. Ale kiedy oprócz szyszek i mchu widzę coś, czego nie powinno tam być i ludzi, którzy przeszkadzają i niszczą przyrodę, zaczyna mnie to złościć. Najpierw człowiek tylko kręci nad tym głową, potem – zaczyna sam sprzątać, po prostu nie może obok tego przejść obojętnie.

**I tak rozpoczęły się treningi z workami na śmieci?**

Zaczęliśmy zbierać śmieci, które zostawili w górach ludzie. Należymy do grupy sportowców-biegaczy Ultrasta Frydek-Mistek, wszyscy lubimy ruch i lubimy góry. Nasi znajomi biegacze zaczęli więc z nami sprzątać w czasie treningów w Beskidach. A jak to wygląda? Taki worek nic nie waży, jest mały, łatwo go wziąć ze sobą. Przebiegamy trasę z workami, zbieramy śmieci, a na dole robimy sobie wspólne zdjęcie i wyrzucamy „znalaziska” do kosza. Wszystko to zbiegło się w czasie z pewnymi zmianami w moim życiu zawodowym. Kiedyś pracowałam jako dziennikarka. W pewnym momencie przyszedł kryzys, wypalenie zawodowe: w tym okresie życia najbardziej chciałam uciec, w ogóle nie pracować z ludźmi, ale być ciągle w lesie, słuchać ptaków, obejmować drzewa, być blisko przyrody. Ludzie się śmiali, mówili, że to głupota. Zmieniłam pracę, założyłam stowarzyszenie. Mam teraz w głowie wiele pomysłów, które chciałabym zrealizować.

**W tej chwili promujecie swoją pierwszą dużą inicjatywę: akcję**



Frydeccy biegacze z nieodłącznymi workami w rękach.

**„Podziękuj góróm”, która odbędzie się 18 kwietnia w całych Beskidach.**

Wszyscy wiedzą, że nie powinno się w górach wyrzucać śmieci, że nie powinno się krzyżować i niszczyć przyrody, ale odnoszę wrażenie, że to taka pusta fraza, mnóstwo ludzi wcale się tym nie przejmuje. Chcieliśmy przygotować kampanię, która będzie zabawna, nie aż tak moralizatorska. Z początku myśleliśmy, że będzie to po prostu wspólna inicjatywa biegaczy i organizatorów zawodów, że zbierzemy sportowców z okolicy i zorganizujemy taki trening w różnych miejscach Beskidów, w czasie którego posprzątamy te nasze góry. Do udziału zgłosiło się sporo wolontariuszy z organizacji sportowych biegaczy – będą stać na 13 stanowiskach, rozmieszczonych przeważnie w dolinach, i tam rozdawać będą chętnym do sprzątnięcia worki na śmieci i naklejki promocyjne czy małe podarunki. Organizatorzy różnych maratonów w Beskidach zadeklarowali, że wyślą nam swoich ludzi na te 13 stanowisk. Oprócz tego oczywiście nie braknie biegaczy chętnych do sprzątnięcia. Na przykład na Jaworowym sprzątać będą biegacze z dwóch trzynieckich klubów: Nezmara i Perun. Włączy się też mistrz RC w skyrunningu, Honza Zemanik, który zresztą już od jakiegoś czasu sprząta z nami.

**Ta inicjatywa spotkała się jednak z wielkim odzewem także poza środowiskiem sportowym?**

Tak, zaskoczyło nas, że zaczęły się w to angażować też inne osoby, nie tylko sportowcy. Ludzi zainteresowało nasze przesłanie „Podziękuj góróm”. Rozumiemy to tak, że każdy z nas, kto chodzi w góry, coś od nich dostaje, więc także mógłby zaoferować coś w zamian, podziękować Beskidom i posprzątać je. Kiedy ruszyliśmy z promocją tej inicjatywy, zaczęły przychodzić wiadomości i sms-y, odzew był naprawdę duży. Ludzie dziękowali nam, że zwróciliśmy uwagę na ten problem, mnóstwo osób obiecało, że weźmie udział. Skontaktowa-



Kateřina Piechowicz

ła się ze mną na przykład pani z Wyższej Szkoły Górniczej i powiedziała, że 30 pracowników tej uczelni weźmie udział w naszym sprzątnięciu. Pytała, co mają robić, gdzie przyjść, jak pomóc. Jeszcze nigdy nie spotkałam się z taką falą pozytywnej energii. Ludzie bezinteresownie włączają się w naszą inicjatywę, mówią: powiedzcie tylko, co mamy robić, przyjdziemy, pomożemy.

**Na pewno macie w planie kolejne inicjatywy?**

Oczywiście mamy wymyślone następne imprezy. Chciałabym na przykład zorganizować maraton charytatywny. W planie mamy też inicjatywę o roboczej nazwie „forest art”, czyli sztuka w lesie. Rozmawialiśmy już z pewnym rzeźbiarzem, ponieważ w miejscach, w których jest szczególny problem z odpadami, chcemy umieścić drewniane rzeźby, które w jakiś zabawny sposób zwrócą uwagę turystów na to, jak powinni się zachowywać. Takie miejsce jest na przykład na Łysej Górze – jest tam miejsce odpoczynkowe, gdzie powinno być pięknie, gdzie człowiek usiadzie na chwilę, zje kanapkę. Tymczasem jest tam zwykły śmietnik.

**Gdzie najczęściej można was spotkać w Beskidach?**

Właściwie wszędzie. Chociaż mieszkamy w mieście, w góry mamy przysłowiowy rzut kamieniem – na kilka szczytów w okolicy możemy nawet dobiec z domu. Najbliżej mamy na Łysą Górę, na Ondrzejniki, lubimy też okolice Trzyńca. Bardzo chętnie odkry-

czego człowiek ma dostosować to miejsce, przyrodę, do własnych złych nawyków, czemu nie może po prostu przyjąć, że jest tu gościem i wziąć swoje śmieci ze sobą? Kiedy więc doszliśmy z córką w to miejsce, stwierdziliśmy, że weźmiemy worek na dół. Zaczęliśmy zbierać śmieci, które z niego wypadły, bo już był przepelniony. Chodzący koło nas ludzie patrzyli naprawdę dziwnie. Jestem pewna, że gdyby nas tam nie było, też dorzuciliby jakieś swoje odpadki. Kiedy byliśmy tam dwa tygodnie później, znowu był tam śmietnik.

**Jakie „ciekawe” śmieci można znaleźć w beskidzkich lasach?**

Na przykład lodówkę albo koła od gokartów. Zawsze nas to zadziwia: to przecież wymaga sporego wysiłku, przywieźć taką lodówkę czy inny duży sprzęt do lasu. O ile ktoś nie ma samochodu terenowego, to chyba nie jest łatwe, ale w końcu po co płacić za ekologiczną likwidację czy wywieźć do punktu zbioru, skoro do lasu można wywieźć za darmo. W naszych lasach jest więc sporo elektroniki i materiałów budowlanych. W ramach akcji „Podziękuj góróm” ogłosiliśmy konkurs na najdziwniejsze „śmieciowe” znalezisko, na pewno więc dowiemy się o jeszcze ciekawszych śmieciach. Poza tym oczywiście góry zaśmiecają rzeczy, do których w lesie jesteśmy już niestety przyzwyczajeni: szkło, papiery, woreczki, butelki, puszki, artykuły higieniczne...

**Naprawdę można z tym coś zrobić?**

Nie chcemy moralizować, powtarzać ciągle: nie róbcie tego, nie zachowujcie się tak, tak nie można. Chcemy zwrócić uwagę na ten problem w jakiś zabawny sposób, nie w formie zakazu. Zakazy i egzekwowanie ich przestrzegania to nie jest przecież nasze zadanie, od tego, by utrzymywać porządek i ład w lasach jest Służba Leśna, która jednak nie ma szans na upilnowanie wszystkich okolic i wyegzekwowanie porządku. Ja jeszcze nigdy nie spotkałam w górach nikogo ze Służby Leśnej. A problem jeżdżących po lasach motocyklistów to z kolei zadanie dla policji, chociaż my możemy poprzez media wpłynąć na nią, by zajęła się sytuacją. Na pewno są przecież sposoby, by zlikwidować problem. Wiem, że są w Beskidach miejsca, w których co weekend słychać warkot motorów. Nie chodzi tylko o to, że motocykliści hałasują, ale też o to, że niszczą przyrodę, powodują erozję terenu. Po leśnej ścieżce, po której przejeżdżają motocykle, turyści już nie przejeżdżają. Chcemy się tym zająć, szukamy sposobu, oczywiście w ramach naszych skromnych możliwości.

**Rozmawiała:**  
**ELŻBIETA PRZYCZKO**

# Dyrektor, który kopie w piłkę

Jakich interesujących ludzi możemy tu spotkać? Jak toczy się życie w murach szkoły i poza nimi? Na te i wiele innych pytań odpowie nasza nowa rubryka poświęcona Polskiemu Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Na początek rozmowa na luzie z dyrektorem, Andrzejem Bizoniem.

## Pan też uczył się w gimnazjum. Czy był pan kujonem?

Wyniki miałem dobre, ale do kujonów się nie zaliczałem. Dla mnie kujon to człowiek siedzący nieustannie nad książkami i wkuwający materiał na pamięć, by potem wiernie odtworzyć go przed nauczycielem. Ja tego nie robiłem.

## Pamięta pan swój największy szkolny wybryk?

Wybryki były różne, bo chociażby na wycieczkach zawsze przynajmniej jedną nogą staliśmy na krawędzi tego, co było dozwolone. Pamiętam np. naszą wyprawę na strych szkoły w Orłowej-Łazach w celu sprawdzenia, czy rzeczywiście znajdują się tam stare ponemieckie hełmy z czasów drugiej wojny światowej. Razem z kolegami udało nam się podstępem zdobyć od woźnej klucz do magazynu i przekonać się na własne oczy, że to, co dotąd miało postać domysłów, jest prawdą. Nasza misja zakończyła się co prawda sukcesem, niestety jednak informacja o niej dotarła również do dyrekcji, profesorów, a później także do naszych rodziców.

## Jaka była pana największa kompromitacja nauczycielska?

Nie nazwałbym tego kompromitacją, ale bardziej szkołą życia, kiedy podczas odbywania praktyk pedagogicznych w czeskim gimnazjum prowadzący nauczyciel zostawił mnie samego na lekcji geografii z żeńską klasą czwartoklasistek. Dla studenta czwartego roku to był koszmar, bo dziewczęta dawały mi niezłe popalić. Geografia absolutnie ich nie interesowała, za to skupiły się na mojej osobie i wszystkim, co powiedziałem, sprowadzały na zupełnie inne tory. Muszę przyznać, że wtedy niezłe się spociłem.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Dyrektor Andrzej Bizoń dobrze czuje się w sali gimnastycznej i na boisku.

## Wychowanie fizyczne i geografia należą do najbardziej lubianych przez uczniów przedmiotów. Czy wybrał je pan po to, żeby wkraść się w łaski podopiecznych?

Od dziecka lubiłem sport, a w szczególności piłkę nożną. Przy-

goda z wyczynową piłką rozpoczęła się w wieku trampkarza, z dłuższą przerwą na naukę gry na fortepianie. Na szczęście przekonałem rodziców, że to była pomyłka i mogłem dalej kopać w piłkę. Zależało mi więc na tym, by

studiować kierunek, który byłby związany ze sportem. Równocześnie drzemala we mnie żyłka podróżnika, stąd te dwa przedmioty – wychowanie fizyczne i geografia. I chociaż należałem do uczniów, którzy lubili wychowanie fizyczne i geografię, to bynajmniej nie wybierałem ich po to, żeby wedrzeć się w łaski młodzieży.

## Jakich uczniów pan lubi, a jacy przyprowadzają pana o szybsze bicie serca?

Lubię wszystkich uczniów. Prowadzenie lekcji, których jako dyrektor mam tylko kilka tygodniowo, sprawia mi dużą przyjemność. Szczególną sympatią darzę uczniów, którzy są kreatywni, których zainteresowania wychodzą poza przerabiany materiał. Z kolei na lekcjach wychowania fizycznego cenię sobie wszystkich tych, którzy bez względu na swoje predyspozycje sportowe, chcą się ruszać. Zawsze mówię moim wychowankom, że lekcje wychowania fizycznego są też m.in. po to, żeby później jako rodzic nie psuć dzieciom zabawy, żeby umieć ustawić się do siatkówki na plaży, pograć w piłkę, w kometkę, wsiąść na rower itp.

## Co pana jako dyrektora Polskiego Gimnazjum jest w stanie wyprowadzić z równowagi?

Nie jestem człowiekiem, którego łatwo wyprowadzić z równowagi, jednak wiele rzeczy mocno przeżywam. Należą do nich niechęć do niesienia pomocy, obojętność, wyrachowanie czy unikanie odpowiedzialności.

## Co pan robi, kiedy udaje się panu wreszcie zdjąć garnitur dyrektora szkoły?

Nadal kopię w piłkę, uprawiam sport – lubię gry zespołowe, jeżdżę

## Gimnazjalny kalendarz

### EGZAMINY WSTĘPNE DO »GIMPLA«

22-23 kwietnia

Stu dziewięcioklasistów – 77 w środę i 23 w czwartek – będzie pociło się nad językiem polskim i „matmą”. Wszystko po to, żeby móc po wakacjach stać się gimnazjalistami.

### RUSZA WALKA O INDEKSY

23-24 kwietnia

W tych dniach emocje czwartoklasistów będą sięgały zenitu. Ale tylko tych, którzy chcą zdobyć indeks polskiej uczelni. Kandydaci na studia będą zdawać z dwóch przedmiotów kierunkowych. Z jakim wynikiem, dowiedzą się na miejscu.

### SIATKÓWKA ŁĄCZY POKOLENIA

25 kwietnia

W sali gimnastycznej gimnazjum zostanie rozegrany turniej siatkówki międzypokoleniowej. Warunkiem uczestnictwa jest udział ucznia razem z rodzicem. Do walki staną zespoły mieszane. (sch)

na rowerze, a zimą na nartach. Bardzo lubię podróżować, poznawać nowe miejsca i ludzi. Należę bowiem do tych osób, którym wszędzie się podoba. Odpoczywam więc głównie podczas wysiłku sportowego, ale też przy pracy w ogródku oraz przy lekturze. Chętnie sięgam po reportaże podróżników, z których później czerpię inspirację.

BEATA SCHÖNWALD

# Dla zdrowia i dla łasuchów

Jeszcze nie było dzwonka na przerwę, a w łączniku gimnazjum już panuje ruch. To dlatego, że właśnie dobiegają końca przygotowania do kolejnej odsłony szkolnego stoiska zdrowej żywności. Kiedy dzwonek ogłosi początek długiej przerwy śniadaniowej, wszystko musi być dopięte na ostatni guzik. Zdrowe przysmaki wystawione na stolikach, a obsługa w pogotowiu.

Stoisko ze zdrową żywnością istnieje w Polskim Gimnazjum od kilku miesięcy. Co czwartek na dużej przerwie jedna z klas przyjmuje na siebie rolę producentów, a równocześnie sprzedawców zdrowych śniadań. – Od Rady Studenckiej klasa otrzymuje 500 koron na zakup wiktuałów i przygotowanie zdrowych, wartościowych posiłków i napojów. Otrzymane pieniądze przekazuje później kolejnej klasie. To, co uda się jej zarobić powyżej tej sumy, może wykorzystać na własne inicjatywy – wyjaśnia zasady funkcjonowania uczniowskich bufetów ze zdrową żywnością, Janka Gaura z II C. Jej klasa oferuje dziś na drugie śniadanie marchwiowe rogaliczki, muffiny, sałatkę z kurczaka,



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Stoisko ze zdrowymi śniadaniem przeżywa w czasie przerwy istne oblężenie.

korki, mus jabłkowy czy lody czekoladowe. Wszystko własnej produkcji.

Formuła mobilnego bufetu z przysmakami daleko odbiegającymi swoją pomysłowością od typowych kanapek śniadaniowych podoba się młodzieży. Nic więc dziwnego, że stoisko jest obleżone przez zgłodniałych gimnazjalistów. Ania Kadłubiec z II B właśnie zabiera się do jedzenia. – Od czasu do czasu korzystam ze zdrowych śniadań. Dzisiaj wybrałam lody czekoladowe z bananem – mówi między jedną a drugą łyżeczką mrożonego przysmaku. Do bufetu zagląдают też nauczyciele. Zatrzymany przez nas wuefista w drodze po portfel, Marian Mitrenga, zapewnia nas, że z oferowanej przez młodzież zdrowej żywności chętnie korzysta.

Czego nie uda się sprzedać przed dzwonkiem na kolejną lekcję, będzie można nabyć na następnej przerwie. Niektórzy specjalnie dopiero wtedy przychodzą do bufetu, żeby zdrowe pyszności kupić w niższej cenie. Rzykują jednak, że tych najsmaczniejszych okazów już nie zastaną. (sch)

CZESKOCIESZYŃSKA PODSTAWÓWKA NA JUBILEUSZ 90-LECIA SZYKUJE FESTIWAL CIESZYŃIAKÓW

# Świętujmy razem

W piątek 1 maja na stadionie zimowym w Czeskim Cieszynie odbędzie się Festiwal Cieszyńiaków. Ta kilkugodzinna impreza będzie zwieńczeniem obchodów jubileuszu miejscowej Polskiej Szkoły Podstawowej. Największa na Zaolziu szkoła, do której w tym roku szkolnym uczęszcza 330 uczniów, obchodzi bowiem 90. urodziny.

– Rok szkolny 2014/2015 jest dla naszej szkoły rokiem jubileuszowym – mówi obecny dyrektor czeskocieszyńskiej PSP, Marek Grycz. – Obchodzimy jednak nie jubileusz budynku przy ul. Havlíčka, w której mamy siedzibę, ale 90-lecie szkolnictwa polskiego na terenie Czeskiego Cieszyna. Pierwszy dzwonek w naszej szkole zabrzmiał wprawdzie 1 września 1924 roku, niemniej nauka aż do czerwca 1925 roku odbywała się w innym obiekcie, w budynku Macierzy Szkolnej: l.k. 230, przy ul. Bożka. Dopiero rok szkolny 1925-1926 cały już upłynął w nowo wybudowanym gmachu przy ul. Havlíčka – wyjaśnia dyrektor.

## ZACZĘŁO SIĘ PRZY ULICY BOŻKA

Po podziale Śląska Cieszyńskiego, do którego doszło w 1920 roku, na terenie ówczesnej Czechosłowacji znalazło się wówczas około 150 tys. osób o większej lub mniejszej polskiej świadomości etnicznej. Silna społeczność polska mieszała również w Cieszynie, którego lewobrzeżna część zaczęła się rozbudowywać pod nazwą Czeski Cieszyn dopiero po podziale stolicy regionu. Polacy ocknęli się w trudnej sytuacji, wszystkie polskie szkoły pozostały bowiem za Olzą. Zaczęli się domagać wybudowania swojej polskiej podstawówki.

Jak czytamy w starych szkolnych kronikach, 18 kwietnia 1923 roku do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej wpłynął list z podpisami 150 rodziców z Czeskiego Cieszyna i okolicznych miejscowości, którzy domagali się założenia w mieście polskich szkół: ludowej i wydziałowej. Władze Macierzy, której prezesem był wówczas dr Wacław Olszak, uznały potrzebę utworzenia szkoły i w lipcu podanie w tej sprawie złożono w Radzie Szkolnej Krajowej w Opawie. Prośba jednak została odrzucona. Pomogło dopiero odwołanie złożone w październiku w Ministerstwie Szkolnictwa i Oświaty Narodowej w Pradze. 1 września 1924 można było otworzyć w Czeskim Cieszynie polską szkołę.

Szkola mieściła się przy ul. Bożka, a jej dyrektorem był Fryderyk Kretschmann.



Pierwszym dyrektorem czeskocieszyńskiej polskiej szkoły był Fryderyk Kretschmann.

Do 1. klasy zgłosiło się 56 dzieci, ze względu jednak na ciasnotę lokalu klasowego przyjęto ich tylko 34, przekraczając dozwoloną liczbę o dziewięć. Rozpoczęły się więc energiczne zabiegi w sprawie kupna parceli pod budowę nowej szkoły. Działkę zakupiono na Kamieńcu, przy dzisiejszej ulicy Havlíčka. Budowa szkoły ruszyła w listopadzie 1924 roku. W krótkim czasie wzniesiono dwupiętrowy gmach, w którym znalazły się szkoła ludowa, wydziałowa i ochronka (przedszkole). Gwarem dzieci nowy budynek rozbrzmiewał już we wrześniu 1925 roku.

Dzieci przybywało. Jeżeli w roku szkolnym 1924/25 w szkole wydziałowej uczyło się 34 dzieci (w jednej klasie), dwa lata później było ich już 231 w 7 klasach. W szkole ludowej z 32 dziećmi w jednej klasie (1925/26) liczba uczniów wzrosła przez dwa lata do 74 dziećmi w trzech klasach. W 1930 roku, kiedy Kretschmann zastąpił na stanowisku dyrektora Karol Berger, otwarto przy szkole salę gimnastyczną. Po Bergerze zaś dyrektorami szkoły byli do wybuchu wojny: Jerzy Walek, Karol Guńka i Jan Kotas.

Smutne były losy szkoły podczas II wojny światowej. Zamknięto ją, tak jak inne polskie placówki. Polskich nauczycieli zwolniono, wielu z nich aresztowano, osadzono w obozach koncentracyjnych, wielu zginęło. Bu-

dynek przez sześć tygodni zajmowała armia niemiecka, później mieściła się w nim niemiecka szkoła średnia, stacjonował tam szpital polowy.

Polska podstawówka powróciła na ulicę Havlíčka dopiero we wrześniu 1945 roku, a w pierwszym powojen-

nym roku szkolnym uczęszczało do niej 220 uczniów. Szkoła ma w budynku (przez cały czas rozbudowywanym) siedzibę do dziś, dzieląc go

od lat 50. ubiegłego wieku z Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Na stanowisko dyrektora po wojnie powrócił Jerzy Walek. Po nim dyrektorami (lub ich zastępcami i kierownikami, w zależności od tego, jak zmieniał się status szkoły) byli: Franciszek Franek, Rudolf Macura, Alfons Brzuska, Rudolf Paszek, Władysław Milerski, Karol Polak, Antoni Zahraj, Jan Kowala, Paweł Trombik, Ernest Sembol, Elżbieta Pindur, Józef Reichenbach, Tadeusz Tesarczyk, Elżbieta Ocisk, Danuta Wałoszek, Wanda Kawka, Magdalena Schwarz, Stanisław Folwarczny, Piotr Roszak. Od 2007 roku dyrektorem jest Marek Grycz, a jego zastępcą Anna Richter.

## SZKOŁA W ROKU JUBILEUSZOWYM

– Nie zapominamy o historii naszej szkoły, jej tradycjach, co roku składamy na cmentarzu w Cieszynie kwiaty na grobie naszego pierwszego dyrektora – zapewnia dyrektor szkoły-jubilatki, Marek Grycz.

lub pracownikami ratusza jest wielu absolwentów lub pedagogów jubilatki). Świetnie układają się stosunki z rodzicami i Kołem Macierzy Szkolnej (działa pod nazwą Stowarzyszenie Rodziców Maskot, a na jego czele stoi Michał Utiłal). – Uczniowie zaś są grzeczni i żądni wiedzy, odnoszą liczne sukcesy zarówno w nauce, jak i pracy pozalekcyjnej. Po ukończeniu szkoły większość, bo aż około 70 proc z nich, kontynuuje naukę w Polskim Gimnazjum. Po prostu: żyć, nie umierać – zapewnia Marek Grycz.

## NA STADIONIE BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Rok jubileuszowy szkoła otworzyła w listopadzie III Zjazdem Absolwentów, w grudniu ukazała się jubileuszowa publikacja pn. „Dawniej i dziś”. Zwieńczeniem obchodów urodzinowych będzie jednak zbliżający się Festiwal Cieszyńiaków. Odbędzie się on w piątek 1 maja na stadionie zimowym przy ulicy Swojska.

– Wybraliśmy to miejsce z prostego powodu. W sali teatralnej, w



Klasa w latach 30. ubiegłego wieku.



Grono pedagogiczne szkoły w jubileuszowym roku szkolnym 2014/2015.

nym roku szkolnym uczęszczało do niej 220 uczniów. Szkoła ma w budynku (przez cały czas rozbudowywanym) siedzibę do dziś, dzieląc go

– Musimy jednak żyć przede wszystkim teraźniejszością. Od razu muszę powiedzieć, że szkoła to nie tylko ten budynek. To całe szkolnictwo w Czeskim Cieszynie, bo pod naszą dykcją działa również małoklasówka w Sibicy oraz cztery przedszkola – wyjaśnia.

W roku jubileuszowym do szkoły uczęszcza 330 uczniów. Przez ostatnie 10 lat liczba ta wzrosła o 60 dzieci. – Są zresztą dzieci nie tylko z Zaolzia, ale również czterdziestka uczniów z prawobrzeżnego Cieszyna. Dzięki temu język polski u nas jest bardzo żywy, dzieci mogą bowiem poznawać jak najbardziej współczesną polszczyznę nie tylko na lekcjach, ale także podczas przerw w rozmowach ze swoimi rówieśnikami zza Olzy – mówi Grycz. – Korzystamy też z bliskości Polski i tam często udajemy się na spacer, przedstawienia, wystawy lub inne imprezy kulturalne czy sportowe – dodaje.

Dyrektor opowiada, że szkoła utrzymuje bardzo dobre stosunki z władzami Czeskiego Cieszyna (nb. członkami Zarządu i Rady Miasta

Czeskim Cieszynie albo Cieszynie, nie pomieścilibyśmy tylu widzów. Bo gdyby przyszli na festiwal tylko rodzice i dziadkowie obecnych uczniów, byłoby ich około tysiąca – wyjaśnia dyrektor.

Program urodzinowego festiwalu zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Imprezę otworzy o godz. 14.00 program pn. „W naszej szkole” w wykonaniu wszystkich uczniów jubilatki oraz przedszkolaków z ulic Akacyjnej i Grabińskiej. O godz. 17.30, po festynowej przerwie, rozpocznie się koncert galowy, podczas którego zaprezentują się czeskocieszyńscy finaliści Festiwalu Piosenki Dziecięcej, chór „Trallala” i szkolny zespół rockowy Weekband. Nie zabraknie absolwentów, bo specjalnie na urodzinową imprezę odrodziła się grająca w szkole przed 15 laty formacja rockowa Dzieci Nocy z solistami Romanem Lasotą i Jackiem Rybickim. – Po prostu warto przyjść na festiwal i świętować wspólnie z nami, w gronie przyjaciół – zaprasza dyrektor szkoły-jubilatki.

JACEK SIKORA

# Od tańca po sport

Nie tylko nauką żyje czeskoszczyńska podstawówka. Każdy uczeń może rozwinąć tu swoje pasje i zainteresowania – propozycja zajęć pozalekcyjnych jest bardzo szeroka. Oprócz zespołów muzycznych, artystycznych oraz zajęć sportowych dzieci mogą zapisać się na kółko szachowe, komputerowe, ceramiczne, do klubu raketowego i do drużyny zuchowej. Poniżej przedstawiamy najbardziej znane zespoły szkolne.

## ZESPÓŁ ŚPIEWACZY »CIESZYNIANKA«

Któż by nie znał rozśpiewanych dzieciaków z „Cieszynianki”? Do zespołu uczęszcza 41 dzieci – pierwszoklasistów oraz przedszkolaków z wszystkich cieszyńskich przedszkoli. Mali śpiewacy spotykają się w każdy czwartek na próbie w przedszkolu przy ul. Moskiewskiej. Jak zapewnia prowadząca zespół Maria Szymanik, wszystkie dzieci lubią śpiewać, tańczyć, klaskać i grać na instrumentach, sporo emocji dostarczają im też występy. – Lubią występować, chociaż z treścią bywa różnie, każde dziecko reaguje inaczej – opowiada Maria Szymanik. – Niektóre maluchy wcale się nie boją, chcą nawet występować solowo, a inne z kolei mają tremę, zwłaszcza najmłodsze dzieci – dodaje. Podobno zdarzają się nawet „dezertery”, którzy w czasie swojego pierwszego występu uciekają do mamy.

Repertuar jest bardzo różnorodny. Najważniejsze, żeby piosenki podobały się dzieciom, bo przecież o radość ze śpiewania chodzi przede wszystkim. Na ostatnim jubileuszu zespołu dzieci prezentowały program ułożony tematycznie – śpiewały piosenki o zwierzętach. Teraz zaś przygotowują program na ludowo.

Co ciekawe, „Cieszynianka” to najstarszy szkolny zespół. Niedawno obchodził swoje 40. urodziny. W roku szkolnym 1974/1975 na pomysł założenia dziecięcego zespołu śpiewaczego wpadły nauczycielki z miejscowych przedszkoli. Symbolem i nazwą zespołu stał się mały zielony kwiatek rosnący w okolicach Cieszyna.

## CHÓRY »TRALLALINKI« I »TRALLALA«

Te dwa szkolne chóry zjeżdżały już spory kawałek Europy, a na koncie mają niejedną sukces. Młodsze „Trallalinki” skupiają dzieci z klas

prostu bawią się i odpoczywają od codziennych obowiązków. Poza tym poznają świat, bo czeskoszczyńscy chórzyci podróżują dużo i chętnie, wielokrotnie odwiedzili już mniej i bardziej odległe miejsca w Czechach

składową „wielkiej orkiestry”. W zespole w tym roku szkolnym gra niespełna 40 dzieci od klasy drugiej aż po dziewiątą, podzielonych na trzy grupy wiekowe. – Wszyscy bardzo lubią przychodzić na próby. Zresztą

W ten sposób powstał teatrzyk „Bum Trach”. Obecnie w kółku jest 14 dzieci, w teatrzyku 9. – Kto chce grać w teatrzyku, powinien najpierw zaliczyć kółko dramatyczne, gdzie zdobędzie podstawy techniki aktorskiej. Do te-

pracują dwie grupy, w sumie prawie 30 dziewczyn – mówi kierowniczka. Zespół odbywa próby w niedużej sali na strychu szkoły. Nie ma tam ani luster, ani odpowiedniej nawierzchni. Pomimo nie najlepszych warunków starsza grupa regularnie jeździ na wojewódzkie przeglądy tańca scenicznego, które odbywają się w Konserwatorium Janáčka w Ostrawie. – W ub. roku udało nam się nawet zdobyć wyróżnienie. To dla nas duża satysfakcja. Prócz nas nie ma tam żadnego zespołu ze szkoły podstawowej, są tylko studia taneczne lub reprezentanci szkół artystycznych – mówi Szymanik.

W zeszłym roku zespół pokazał się również na przeglądzie zespołów tanecznych „Dance” w Domu Narodowym w Cieszynie. – Najtrudniej zawsze wybrać dobrą muzykę. Sięgamy po klasykę, po autorów muzyki scenicznej i filmowej. Taniec sceniczny ściśle wiąże się z teatrem. Podobnie jak w balecie, opowiadamy historię poprzez taniec, z tą różnicą, że balet jest bardziej precyzyjny technicznie, natomiast w tańcu scenicznym jest więcej luzu, lepiej można wyrazić emocje – wyjaśnia opiekunka zespołu.

## SZKOLNY KLUB SPORTOWY »OLZA«

Małgorzata Piasecka, nauczycielka wychowania fizycznego, prowadzi – wraz z innymi wuefistami – Szkolny Klub Sportowy. Aktualnie liczy on ok. 60-70 członków. – Kontynuuję działalność, którą rozpoczęli były dyrektor szkoły, Stanisław Folwarczny i obecny, Marek Grycz. Głównym celem jest promowanie zdrowego, ak-



Najmłodszy czeskoszczyński śpiewacz, czyli 40-letnia już „Cieszynianka”.

i Polsce, trzy razy występowała w Bułgarii, udało im się też wyjechać na przykład do Belgii, Luksemburga czy Macedonii. Teraz szykują się na wyjazd do Włoch. W maju wezmą tam udział w konkursie „Królowa Adriatyku”. Jak zwykle program ich występu będzie urozmaicony. – Republikę Czeską będziemy reprezentować, śpiewając kilka utworów czeskich, Polskę zaś wykonując piosenki polskie. Mamy przygotowanych także kilka utworów obcojęzycznych, bo bardzo lubimy śpiewać w różnych językach – opowiada kierowniczka chórów. Faktycznie, „Trallalinki” i „Trallala” nie raz można już było usłyszeć, jak śpiewają po łacinie, francusku, włosku, hiszpańsku czy nawet japońsku.

## ZESPÓŁ INSTRUMENTALNY »SKOWRONKI«

Uczniowie, którzy lubią muzykę i chcą nauczyć się gry na flecie, mogą zapisać się do „Skowronków”. Wcale jednak nie muszą się bać nut. Renata Dobner, która w 2001 roku założyła zespół, uczy dzieci trudnej gry na flecie metodą czytania nut z obrazków flicików. Jak wyjaśnia prowadząca „Skowronki” nauczycielka,

„Skowronki” to nie tylko gra, tworzymy zgraną grupę, integrujemy się w czasie wspólnych wyjazdów – opowiada nauczycielka. Jak dodaje, w zespole panują naprawdę przyjacielskie stosunki, a starsi uczniowie chętnie pomagają początkującym flicistom. Czeskoszczyńskie flety słychać zresztą nie tylko nad Olzą. Zespół często wyjeżdża także za granicę – do Polski oraz na Słowację, gdzie zapraszamy jest do tamtejszych klubów polskich. W ubiegłym roku

atrzyku przyjmują dzieci od czwartej klasy, bo wymagam już od nich większej samodzielności i pewnych umiejętności – mówi kierowniczka.

Teatrzyk wystawia co najmniej jedną premierę w roku, czasem nawet trzy. Gra spektakle dla rodziców, dla przedszkoli czy ośrodków dla dzieci niepełnosprawnych. Regularnie bierze udział w Przeglądzie Dziecięcych Zespołów Teatralnych. Właśnie dziś teatrzyk staje w szranki w wojewódzkich eliminacjach w Ostrawie



Członkowie Szkolnego Klubu Sportowego „Olza” często odnoszą sukcesy. Na zdjęciu ekipa, która zdobyła 1. miejsce w miejskich zawodach toru przeskód.

„Skowronki” występowały nawet w Ambasadzie RP w Bratysławie.

## KÓŁKO DRAMATYCZNE »KLUCZ« I TEATRZYK »BUM TRACH«

W czeskoszczyńskiej podstawówce działają dwa zespoły o profilu teatralnym. Wszystko zaczęło się od tego, że ich założycielka, Maria Szymanik, postanowiła wprowadzić zajęcia dla dzieci, które mają trudności w kontaktach z rówieśnikami. – Miałam doświadczenia z zajęciami dramatycznymi w ośrodku dla niepełnosprawnych. Chciałam je wykorzystać w szkole, powołując do życia kółko zarówno dla dzieci zdrowych, jak i z zaburzeniami. Pierwszoplanowym celem nie jest przygotowanie przedstawień, chodzi raczej o podstawy pracy dramatycznej, by dzieci poprzez zabawę stworzyły coś razem, współpracowały ze sobą – wyjaśnia pani Maria.

Z biegiem czasu z kółka dramatycznego „Klucz” wyłoniła się grupa dzieci, które dalej chciały rozwijać swe umiejętności sceniczne.

z gwarową bajką „Jak szel kreplik do świata”. Scenariusz, tak jak wszystkie inne, powstał w wyniku „burzy mózgów” samych członków zespołu.

Teatrzyk, choć gra po polsku, już po raz czwarty przebił się przez eliminacje miejskie i powiatowe do rundy wojewódzkiej, a raz udało mu się nawet zdobyć nominację do ogólnokrajowego finału. Zeszłoroczny praski sukces cieszyńskich jest natomiast dowodem na to, że dzieci bardzo dobrze radzą sobie również z językiem czeskim. – Zgłosiliśmy się do ogólnokrajowego przeglądu czytania scenicznego. Na podstawie nagrania wysłanego do Pragi zostaliśmy wybrani do finału, który odbył się na praskiej Kampie. Ten trzydniowy wyjazd do stolicy to była dla nas duża frajda – uśmiecha się Maria Szymanik.

## ZESPÓŁ TAŃCA SCENICZNEGO

To ostatni zespół, który założyła Maria Szymanik. Powstał w 2008 roku. – Zaczynaliśmy próby w szczupłym, chyba 7-osobowym gronie, teraz

tywnego stylu życia wśród młodzieży, ale też przygotowanie uczniów do zawodów sportowych. Członkowie Klubu mają dodatkowe treningi i to zaowocowało tym, że od 13 lat udaje nam się zdobywać Puchar Burmistrza – mówi Piasecka z dumą. – Zawody pucharowe odbywają się przez cały rok, uczniowie zdobywają punkty w najróżniejszych dyscyplinach. W tym współzawodnictwie biorą udział wszystkie szkoły z Czeskiego Cieszyna – wyjaśnia nauczycielka.

Klub wyjeżdża również na zawody do Polski. Zawodnicy z czeskoszczyńskiej podstawówki startowali kilkakrotnie w mistrzostwach narciarstwa na Stożku, byli na Dziecięcych Igrzyskach Polonijnych w Łomży, w ub. roku uczestniczyli w Mistrzostwach Unihokeja w Elblągu.

W ramach KS działa kilka regularnych kółek: siatkówki, koszykówki, piłki nożnej, unihokeja oraz ogólnorozwojowe gry sportowe dla młodszych klas.

DANUTA CHLUP  
ELŻBIETA PRZYCZKO



Zespół Tańca Scenicznego na przeglądzie w Ostrawie.

2-5, a starszy chór „Tralala” przeznaczony jest dla uczniów od 6. do 9. klasy. Łącznie śpiewaków jest aż 90. Nad wszystkimi czuwa Beata Brzóska – założycielka i dusza zespołów. – Śpiewanie to po prostu... bardzo przyjemna sprawa – przekonuje Brzóska i wyjaśnia, że oprócz wielu korzyści z przynależności do chóru, przede wszystkim rozwijania muzycznych uzdolnień, dzieci po

we wczesnej fazie nauczania najważniejsze jest wyciągnięcie na plan pierwszy umiejętności grania melodii różnych ulubionych piosenek, rozwijania motoryki i słuchu oraz czerpanie radości z grania.

W czasie prób i występów zespołu usłyszymy flety sopranowe, altowe i tenorowe. Dodatkową atrakcją dla dzieci jest granie z podkładem muzycznym. Dzieci czują się częścią

# GŁOSIK

## Matematyka jest łatwa, a angielski się przydaje...

W tym tygodniu odwiedziliśmy polską podstawówkę w Wędrzynie. Uczniowie szkoły mogą pochwalić się różnymi sukcesami. Postanowiliśmy porozmawiać z piątkoklasistą Markiem Konstankiewiczem, który często reprezentuje szkołę w różnych konkursach. Najlepiej spisuje się w konkursach matematycznych i języka angielskiego. W styczniu we Frydku-Mistku na szczeblu powiatowym Olimpiady Matematycznej dla uczniów klas 5. uzyskał największą z możliwych liczbę punktów, zajmując pierwsze miejsce. Z kolei w marcu w Miniolimpiadzie w Języku Angielskim dla uczniów klas 5. we Frydku-Mistku spośród 28 uczniów biorących udział w konkursie uplasował się na piątym miejscu.



Marek Konstankiewicz

Za granicą miałem okazję mówić po angielsku, na przykład w Chorwacji i we Włoszech. Chciałbym kiedyś odwiedzić kraje anglojęzyczne, marzy mi się podróż do Londynu. W szkole mamy projekty międzynarodowe, przyjeżdżają do nas goście z różnych krajów. W czerwcu w ramach nowego projektu przyjedzie do nas grupa native speakerów, którzy przez tydzień będą prowadzić z nami lekcje trzy godziny dziennie.

### Uczysz się też innych języków?

Oprócz angielskiego uczę się też niemieckiego, te języki są do siebie podobne. Na razie to mi wystarczy. Najważniejszy na pewno jest angielski, z nim można sobie wszędzie poradzić.

### Czym jeszcze się interesujesz? Co robisz w wolnym czasie?

Moja pasja to informatyka. Uczęszczam też na różne kółka zainteresowań, na przykład na szachy i zajęcia muzyczne.

(ep)

### Matematyka nie należy chyba do ulubionych przedmiotów uczniów. Co ci się w niej podoba?

Dla mnie matematyka jest łatwa, nie sprawia mi problemu. Lubię wszystkie dziedziny tego przedmiotu oprócz geometrii, która idzie

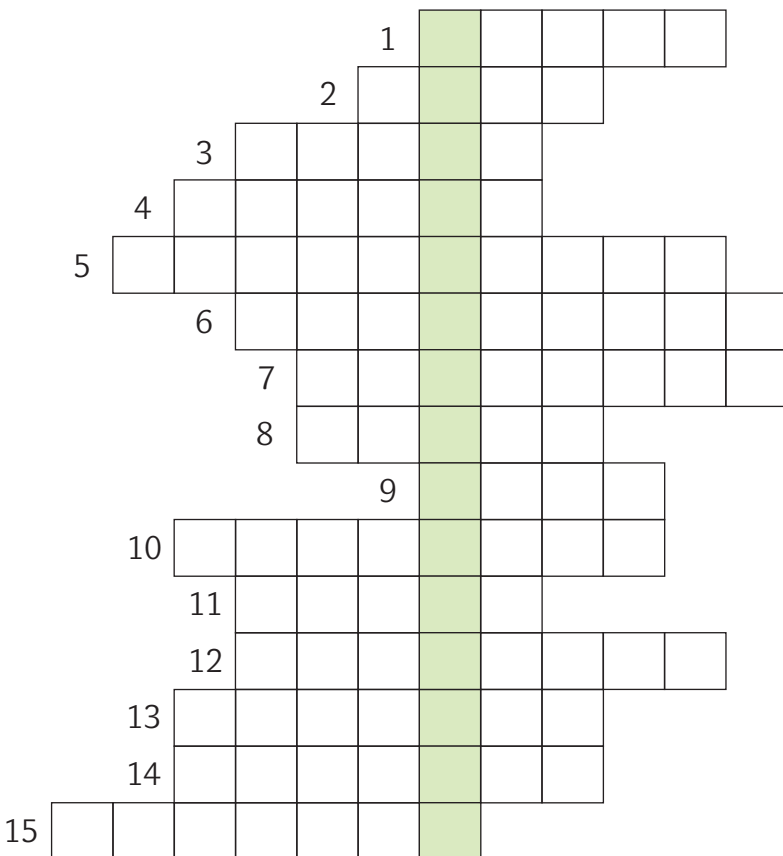
mi troszkę gorzej. Lubię uczestniczyć w konkursach i olimpiadach, nie denerwuję się tak bardzo.

### Dobrze ci idzie również z angielskim. Czy miałeś już okazję wykorzystać znajomość tego języka w praktyce, porozumiewając się z obcokrajowcami?

## KRZYŻÓWKA

Zachęcamy do rozwiązywania. Odpowiedzi można przysłać do 28 kwietnia. Nagrodę książkową za rozwiązanie poprzedniej krzyżówki wylosowała **Tereza Paulíčková**, uczennica klasy 1. szkoły podstawowej w Hlubočkach. Dodatkową nagrodę otrzymują **uczniowie klasy 4. PSP w Hawierzowie-Błędowicach**.

1. Porysujesz nią na chodniku lub tablicy 2. Kształt jajka 3. Szklane naczynie z zakrętką 4. Potoczne określenie psa wielorasowego, mieszańca 5. Jego specjalność to leki 6. Funkcjonariusz pilnujący bezpieczeństwa mieszkańców i przestrzegania prawa 7. Inaczej kartofel 8. Mydlane świetne do zabawy 9. Pęd główny drzewa, zakończony koroną 10. Nakrycie głowy z rondem 11. Według przysłowia – nie należy go chwalić przed zachodem słońca 12. Zdobią kobiece uszy 13. Rozdziela terytoria sąsiednich państw 14. Odpowiednik skauta 15. Pas ze skóry.



### REKLAMA

#### Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

#### Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis! Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usług!

www.ajesucho.cz  
e-mail: ajesucho@seznam.cz  
tel.: 608 772 213



GL-212

### REKLAMA

**OGRODZENIA ZS SIKORA** **PRODUCENT OGRODZEŃ**  
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyńcu www.ogrodzeniazs.pl  
obok przystanku "Obecni domy" email: ploytys@seznam.cz mob. 732 683 665  
TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

GL-239

## GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

### Zielona szkoła w Żiarze

Uczniowie 1. stopnia Polskiej Szkoły Podstawowej i Przedszkola im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu korzystają od 7 kwietnia z pobytu zdrowotnego w Żiarze w Tatrach Zachodnich. Dziesięciodniowy pobyt w czystej, górskiej okolicy zorganizowała dla dzieci Huta Trzyniecka, która aktywnie włączyła się do programu wsparcia pobytów zdrowotnych dzieci z regionów narażonych na gorszą jakość powietrza. Z funduszy Huty finansowane są wydatki na zakwaterowanie, wyżywienie, przejazd autokarem oraz program.

Rodzice codziennie wysyłają sms-y do swoich pociech i starają się wpechnąć niczym do walizki jak najwięcej informacji z pozdrowieniami i całusami. Ja, rodzic czwartoklasistki, nawet zapakowałam dziecku 10 ponumerowanych liścików z niespodziankami. Czekalam, czy córka napisze coś na ten temat. Nic. Natomiast na stronie internetowej szkoły wraz z rodziną oglądaliśmy zdjęcia i na pierwszy rzut oka widać, że program dzieci jest od rana do wieczora pełen wyjazdów, wycieczek, poszukiwań zagubionych butów i konkursów. Więc, mamy, nie dziwny się, że otrzymujemy krótkie i węzłowate sms-y o treści „Tak” lub „Nie” i parę wesołych uśmiechniętych „buziek”, bo nasze dzieciaki po prostu nie mają ani chwili wytchnienia.



Fot. ARC

Przytoczę relację nauczycielek z czwartego dnia pobytu: „Brodząc po kolana w śniegu po 2,5 godzinie dotarliśmy do Żiarskiej Chaty. Hasłem dnia było zdanie: kiedy już tam będziemy? Dla pocieszenia informuję, że nawet panie nauczycielki przeżyły i wszyscy w zdrowiu wróciliśmy do Żiaru...”

Zadowolony rodzic

### REKLAMA

**CATERING**  
**ŻAREŁKO**

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-128

### ZBIERAJCIE KUPONY NA KONKURS!

Przypominamy wszystkim przedszkolakom, ich rodzicom i dziadkom, że do 2 maja w każdą sobotę drukować będziemy kupony konkursowe. Przedszkole, które nazbiera ich najwięcej (w przeliczeniu na liczbę dzieci), i do 15 maja nadesłane do naszej redakcji, otrzyma atrakcyjny zestaw nagród. Zapraszamy do zabawy!



**KUPON**

**GŁOSIK**

konkursowy  
2015







# Wszyscy jesteśmy Polakami. Musimy się dogadać

Obradujący w środę w siedzibie Zarządu Głównego PZKO Konwent Prezesów miał, zgodnie z założeniami prezesa Związku, Jana Ryłki, być grą w otwarte karty. Tak też się stało. Przedstawiciele miejscowych kół PZKO bez ogródek mówili, co myślą o Zarządzie Głównym, jego stosunku do Kongresu Polaków oraz o samym prezese.

– Nasza działalność, nasze zespoły, teatryki nie działają w próżni. Związek działa, ponieważ Zarząd Główny PZKO działa. Zarząd Główny załatwia pieniądze dla całego PZKO, a nie tylko i wyłącznie dla siebie. Moje spotkania w Pradze i w Warszawie, w Sejmie i Senacie to moja walka o to, by PZKO traktowano z odpowiednim szacunkiem. Stałem na czele Związku po to, by go wzmocnić, a nie po to, żeby go rozbijać. Od początku mojej kadencji nawoływałem do solidarności i lojalności. Siła naszego związku tkwi w tym, że PZKO jest jedną dużą organizacją. Gdybyśmy byli podzieleni na miejscowe koła, nawet na 300-, 400- czy 500-osobowe, na pewno nigdy nie mielibyśmy takiej siły, jak teraz – przekonywał Ryłko, zanim oddał głos obecnym na sali prezesom miejscowych kół. – Dziś jesteśmy w szczególnej sytuacji. Większość społeczeństwa zaolziańskiego żyje w przekonaniu, że trwa konflikt PZKO – Kongres Polaków czy, jak kto woli, Ryłko – Szymeczek. Nie jest to prawdą. Nic takiego się nie dzieje. Rzeczywistym problemem czy zagrożeniem naszego społeczeństwa jest to, że my sami nie wiemy, w jakiej strukturze organizacyjnej mamy przetrwać przez następne 10 czy 20 lat – podkreślił Ryłko, stawiając pierwsze i równocześnie bardzo zasadnicze pytanie. – Czy wy, prezesi, uważacie, że Zarząd Główny PZKO jest wam potrzebny?

## CZAS NA SZCZEROŚĆ

Ryłko, apelujący do prezesów miejscowych kół o szczerą w swoich wypowiedziach, od razu się jej doczekał. Jako pierwszy zabrał głos prezes MK PZKO w Cierlicku-Kościelecu, Tadeusz Smugała. – Pytanie to przerobieliśmy na zebraniu zarządu naszego koła. Starsi, najbardziej doświadczeni działacze stwierdzili, że to nie my powinniśmy decydować o tym, czy Zarząd Główny ma być, czy ma go nie być. To Zarząd Główny powinien wiedzieć najlepiej, czy jest potrzebny. Myślę jednak, że tu nawet nie tyle chodzi o Zarząd Główny, co o prezesa Ryłkę, który, moim zdaniem, rozbija Związek, dzieląc pezetkaowców na trzy kategorie – dobrych, gorszych i w cudzysłowie złodziei – powiedział



Tadeusz Smugała ostro wystąpił przeciwko niektórym wypowiedziom Jana Ryłki.

Smugała, zarzucając Ryłce wypowiedzi, w których twierdzi, że Kongres Polaków zabiera pieniądze PZKO. Tymczasem, według prezesa kościelickiego koła, impreza „Tacy Jesteśmy”, na którą Kongres otrzymuje ministerialne granty, jest imprezą dla wszystkich Polaków na Zaolziu, którzy są również pezetkaowcami. – Nikt nie podważa twoich działań na polu PZKO, ale jeżeli będziesz robić, to co robisz przeciwko Kongresowi, to jest to dzieleniem Związku, bo tu i tam są pezetkaowcy – powiedział pod adresem Ryłki Smugała.

Z kolei według Stanisława Bieleśza reprezentującego na Konwencie Prezesów MK PZKO w Bystrzycy, Zarząd Główny powinien służyć kołom pomocą, opiekować się nimi, a nie uprawiać swoją własną politykę. – Koło może istnieć bez Zarządu Głównego, ale Zarząd Główny nie obędzie się bez kół. Gdyby nie było Zarządu Głównego, to my w Bystrzycy działalibyśmy tak samo, jak działaliśmy dotąd – stwierdził Bieleśz, zaznaczając jednak, że bynajmniej nie zamierza zabiegać o likwidację ZG.

Pozostali zabierający głos w dyskusji prezesi przyznali jednak, że Zarząd Główny jako władze naczelne Związ-

ku, koordynator działań czy pomoc prawna jest jak najbardziej potrzebny. – Zarząd Główny powinien istnieć. Kierownictwo ZG powinno jednak dążyć do jedności naszego społeczeństwa. Wtedy Zarząd Główny ma sens – przekonywał Bogusław Raszka, prezes MK PZKO w Wędrynie. Podobny wydźwięk miały kolejne wypowiedzi przedstawicieli miejscowych kół. Zarząd Główny – tak, ale bez wyszukiwania konfliktów, w myśl starej sprawdzonej zasady „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”.

## ŻEBY NIE DZIAŁAĆ W PRÓŻNI

Jednoznacznie za istnieniem Zarządu Głównego jako ciała, bez którego mniejsze koła PZKO z trudnością by sobie radziły, opowiedziała się prezes trzycieskiego MK PZKO, Halina Zawadzka.

– W większości kół obwodu gnojnickiego jest nas tak mało, że musimy sobie nawzajem pomagać. I chociaż często brakuje nam informacji o tym, jakie decyzje są podejmowane na zebraniach Zarządu Głównego, i dowiadujemy się o nich dopiero z „Głosu Ludu”, to jestem przekonana, że mniejsze koła potrzebują obwodów PZKO oraz Zarządu Głównego – przedstawiła punkt widzenia wielu mniejszych kół Zawadzka, dodając, że jako przykład może posłużyć również Festiwal PZKO, którego na taką skalę nie zorganizuje samodzielnie żadne koło PZKO. – Nie wyobrażam sobie, żeby nasze koła wisiły w próżni. Jesteśmy małym kołem korzystającym z pomocy prawnej i finansowej Zarządu Głównego, czyli jedynomyślnie mówimy „tak” dla Zarządu Głównego – poparła koleżankę z sąsiedniego koła Joanna Szpyrc stojąca na czele MK PZKO w Ligotce Kameralnej. Prezes innego mniejszego koła PZKO, Marek Stowiaczek z Boconowic, zauważył jednak, że koła będące beneficjentami dofinansowania Zarządu Głównego są w mniejszości. – Jest

wiele małych kół, które z tego nie korzystają i Zarząd Główny odczuwają tylko przez znaczki członkowskie – powiedział.

Leszek Richter, członek Zarządu Głównego oraz szef Sekcji Ludoznawczej ZG PZKO zwrócił uwagę również na inny aspekt sprawy. – W ramach Zarządu Głównego działają rady i sekcje – Rada Kultury, Rada Oświaty i Rada Młodzieży. W ramach Rady Kultury działają Sekcja Historii Regionu, Sekcja Ludoznawcza i Sekcja Kobiet. W ramach Rady Oświaty funkcjonuje Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny, w ramach Rady Młodzieży działają Sekcja Akademicka „Jedność” i zespół „Rytmika”. Chyba nikogo nie muszą przekonywać, że jeżeli nie będzie Zarządu Głównego, to również wszystkie te rady i sekcje nie będą działać – argumentował Richter, dodając, że ZG PZKO wydaje również miesięcznik „Zwrot”, którego finansowanie przypuszczalnie nie byłoby w stanie przejąć żadne z kół. Powiedział też o możliwościach dofinansowania działalności kół i ich zespołów ze wspólnych projektów składanych przez Zarząd Główny. – Zupełnie inaczej rozmawia się z kimś, kogo baza członkowska wynosi 12 tys. członków i ma 82 miejscowych kół, a inaczej z kimś, kto ma 300 członków w jednej miejscowości – przekonywał.

## »ŻEBY OBYDWA CIAŁA DZIAŁAŁY WSPÓLNIE«...

Obradujący w Czeskim Cieszynie prezesi doszli do jednoznacznego wniosku, że Zarząd Główny ma być i musi być. Nie została natomiast rozwiązana kwestia wzajemnych relacji PZKO oraz Kongresu Polaków. Jak zauważył prezes MK PZKO w Łomnej Dolnej, Bogdan Mruzek, szkoła w tym, że zarówno ZG PZKO, jak i Kongres Polaków reprezentują nasze społeczeństwo przed instytucjami państwowymi. I to powoduje kłótnie. – Uświadommy sobie jedną

rzecz. Wszyscy jesteśmy Polakami, a czy jesteśmy pezetkaowcami czy kongresowcami, to nie ma najmniejszego znaczenia. Ludzie, którzy pracują w moim Kole, robią to nie dlatego, że reprezentują PZKO albo Kongres Polaków, ale dlatego, że chcą podtrzymać swoją tożsamość narodową i czują obowiązek względem swoich przodków. Mam nadzieję, że te konflikty między ZG PZKO a Kongresem Polaków raz na zawsze się skończą. Jesteśmy przecież rozsądnymi ludźmi i nie jest możliwe, żebyśmy się w jakiś sposób nie dogadali. Uzdźnijmy, co zrobić, żeby obydwa ciała działały wspólnie, a nie przeciwko sobie – apelował o rozsądek Mruzek.

Jak wynikało z dalszej dyskusji, droga do porozumienia może być jeszcze długa. Pewnym rozwiązaniem mogłyby być jednak działania, do których Konwent Prezesów zobowiązał w uchwale Zarząd Główny PZKO. Pod koniec śródowych obrad uchwalono bowiem, że Zarząd Główny będzie kontynuować rozmowy z Kongresem Polaków, zaproponuje, żeby ze spotkania PZKO z Kongresem został przyjęty komunikat do publikowania oraz wydeleguje przedstawiciela PZKO do Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków. Zdaniem prezesów, skoro PZKO ma akces w Kongresie Polaków, to bezwzględnie powinno mieć również swojego reprezentanta w Radzie Przedstawicieli. Tymczasem Zarząd Główny jak dotąd nikogo nie wydelegował do tego gremium.

## CIĄG DALSZY NASTĄPI

Czy wybór delegata do Rady Przedstawicieli będzie miał jeszcze sens, okaże się za miesiąc, po kolejnym spotkaniu prezesów, kiedy obrady Konwentu będą kontynuowane i będzie mowa m.in. o pozostaniu lub wycofaniu się PZKO ze struktur Kongresu Polaków. Jak można przypuszczać, zdania będą podzielone. Według Richtera na przykład, wycofanie akcesu PZKO z Kongresu Polaków mogłoby uzdrowić atmosferę. – Mamy rozmowę o współpracy i wtedy wzajemnie roszczenia i pretensje nie będą miały miejsca. Nie wiem, do czego PZKO jest Kongres Polaków. Nie znam jedynego przykładu, co przez cały ten czas Kongres Polaków zdziałał na rzecz PZKO poza godną reprezentacją PZKO na zewnątrz, co się oczywiście odbija na środkach finansowych – powiedział Richter.

Prezes Zarządu Głównego PZKO, Jan Ryłko, ma już przygotowane pytania, na które będzie chciał uzyskać odpowiedzi prezesów miejscowych kół podczas kolejnych obrad. – Czy PZKO ma być pod Kongresem Polaków czy obok Kongresu? Czy chcemy działać sami czy z Kongresem? My daliśmy Kongresowi naszą bazę członkowską i tytuł do reprezentacji, co otrzymaliśmy w zamian? Co dał nam akces PZKO do Kongresu Polaków? – zdradził „Głosowi Ludu” niektóre z nich.

BEATA SCHÖNWALD



Bogusław Raszka z Wędrynie stwierdził, że kierownictwo ZG PZKO powinno dążyć do jedności społeczeństwa.

Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



